GŁOS NAUCZYCIELSTWA MAZOWIECKIEGO

MIESIĘCZNIK
ORGAN OKRĘGU
WARSZAWSKIEGO
ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

ROK II Nr. 3 (8)
LISTOPAD
1935 WARSZAWA

VII ZJAZD OKRĘGOWY

Termin Zjazdu. W dniu 22 grudnia 1935 r., a w wypadku niewyczerpania porządku obrad i w dn. 23 grudnia 1935r. odbędzie się VII Zjazd Okręgowy z porządkiem obrad podanym przez Zarząd Główny Z. N. P. w Okólniku Nr. 1 z dn. 31.VIII-1935 r.:

Zgłoszenia delegatów. Na podstawie art. 79 statutu w Zjeździe biorą udział oprócz członków Zarządu Okręgu (przewodniczący sekcyj Zawod. Okręgu i przewodniczący Oddziałów Grodzkich i Powiatowych), przewodniczący Wydziałów Pedagogicznych, przewodniczący Wydziałów Pracy Społecznej Ognisk, Oddziałów Grodzkich i Powiatowych, prezesi Ognisk oraz przewodniczący Sekcyj Zawodowych Oddziałów Grodzkich i Powiatowych.

Najwyższy już czas, aby Zarządy Ognisk i Oddziałów podawały nam nazwiska osób, które przyjadą na Zjazd Okręgowy, gdyż wypełnianie kart uczestnictwa wszystkim uprawnionym byłoby zbędną pracą, albowiem już spotykamy się z tem, że Zarząd Ogniska deleguje tylko 1 delegata. Zwracamy się do komórek organizacyjnych z apelem, aby w miarę możności Zjazd powyższy był b. licznie reprezentowany, czego wymaga od nas obecna sytuacja.

Oprócz wypełnienia kart uczestnictwa, które będą przesłane pocztą za pośrednictwem Ogniska-Delegatom, będziemy zmuszeni przygotować noclegi, o czem również biuro Zarządu Okręgu winno być zawiadomione czy delegat nań reflektuje, czy nie. Sprawy te u nas b. szwankują. Paroletnia obserwacja wykazała, że Zarządy Ognisk i Oddziałów nie wykonywują ściśle naszych poleceń, czem utrudniają należyte zorganizowanie Zjazdu.

Ponieważ Zjazdy Sprawozdawcze Ognisk i Oddziałów Grodzkich i Powiatowych odbędą się do dnia 24 listopada r. b. powyższe dane winne być do nas nadesłane najpóźniej do dn. 5 grudnia r. b.

Sprawozdanie. Zarządy Oddziałów Grodzkich i Powiatowych do dn. 25 listopada winny nadesłać sprawozdania z odbytych Zjazdów Sprawozdawczych (Okólnik Zarządu Okręgu Warsz. Z.N.P. z dn. 25.IX-1935 r.).

Z tego miejsca przypominamy Zarządom Ognisk i Oddziałów Powiatowych o nadsyłanie składu osobowego danej komórki organizacyjnej oraz jej adresu korespondencyjnego.

Sprawozdanie wykorzystamy w Nr. 4 (9) sprawozdawczym „GŁOSU" w m-cu grudniu b. r.

ROK II 1935 LISTOPAD Nr. 3 (8)

GŁOS NAUCZYCIELSTWA MAZOWIECKIEGO

W PROMIENIACH JEGO DUCHA

11 listopada 1935...

Już nie wyjdzie z Belwederu... Nie przyjmie wspaniałej rewji swej zwycięskiej armji, a dumne sztandary Wolności nie pochylą się na widok Jego Postaci.

Po raz pierwszy Święto Niepodległości obchodzić będziemy bez Tego, który wysiłkiem całego swego życia Polskę wskrzesił i ku rozwojowi jako Naród Wielki prowadził. Promieniami swego mocarnego Ducha dosięgał wszystkich obywateli, ale najgłębszą ich treść przejęliśmy my — polscy nauczyciele.

Wpatrzeni w Jego Wielkość i wierni Jego Ideom sercem przekazywaliśmy i dalej przekazywać będziemy zastępom młodych pokoleń Jego najwznioślejsze myśli wychowawcze i najwyższe cnoty wzorowej służby dla potęgi Polski.

W pracy swej wytrwamy... osamotnieni... jak On kiedyś wytrwał, aż wprowadzimy Polskę na szczyt kultury, jak On wprowadził na szczyt Wolności.

Jeśli znajdzie się wódz oświaty, godny „odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym“ razem pójdziemy spełnić nakaz Marszałka; jeśli nie — ożywieni promieniami Jego Ducha — sami spełnimy swoją misję.

O sukces moralny

Rząd p. Kościałkowskiego wystąpił z projektem uzdrowienia finansów Państwa, projektując szereg środków zaradczych. Najważniejszem posunięciem rządu ma być wprowadzenie nadzwyczajnego podatku od uposażeń, wypłacanych z finansów państwowych.

Charakterystyczne objawy jednak towarzyszą projektom naprawy finansowej Państwa, opracowanym przez nowy rząd. Ma być lepiej! Szerokie masy społeczeństwa mają poprawić swój byt. Wieś ma być odciążona od zbytnich ciężarów. Ludność robotnicza miast ma otrzymać szereg ulg, ceny artykułów przemysłowych mają ulec zniżce. Mimo tych zachęcających obietnic w społeczeństwie nie obserwujemy należytego entuzjazmu, który wszak byłby wskazany przy realizacji dzieła naprawy Rzeczypospolitej. Ta chłodna postawa społeczeństwa da się wytłumaczyć tem, żeśmy przeżyli już kilka podobnych momentów, w których wzywano nas do ofiar dla Państwa, obiecywano poprawę stosunków gospodarczych. Nic z tych obietnic nie spełniło się.

W dodatku ustawa uposażeniowa podzieliła stan urzędniczy na »góry« i »doły«. I ten podział pozostał do dziś dnia. Myśmy zostali w »dołach« pokrzywdzonych.

I oto obecnie »góry« przychodzą do nas z apelem o ofiarność wobec Państwa. Apelują bez oddźwięku. Nowy Sejm dał ciekawy wyraz swym zapatrywaniom na projekty obniżki poborów szerokich mas urzędniczych i nauczycielstwa. Stanowisko Sejmu o tyle nas interesuje, że obecnie nikogo w ciałach ustawodawczych nie można posądzać o brak lojalności wobec Państwa, o brak gotowości do współpracy z rządem. I oto ten tak starannie przesiany Sejm gorąco oklaskiwał wszystkie przemówienia, w których posłowie domagali się radykalnej redukcji wielkich poborów wyższych kategoryj urzędników, a nienaruszania poborów kategoryj niższych. Widocznie posłowie nie uważali za radykalne posunięcie obniżenia poborów wyższych kategoryj o 20 %.

Pan minister Kwiatkowski w odpowiedzi na przemówienia tych posłów oświadczył, że niestety, wydatna obniżka poborów urzędników wyższych kategoryj nie da żadnych efektów matematycznych. Urzędników dobrze uposażonych jest niewielu, a gorzej lub źle

uposażonych całe masy. Oszczędności, zastosowane w poborach tych mas dają dopiero należyte efekty matematyczne.

Zgadzamy się na to.

Ale gdy społeczeństwo ma całą ławą ruszyć do walki z kryzysem, potrzebne będą nietylko efekty matematyczne. **Musi tu być uwzględniony i efekt moralny**. Zapał i gotowość do ofiar na rzecz Państwa mogą powstać wtedy, gdy **wszyscy** poczujemy się równo zagrożeni niebezpieczeństwem, gdy stwierdzimy, że »góry«, które nas do walki z kryzysem prowadzą, **pierwsze dają** przykład swej rezygnacji z posiadanych dóbr doczesnych.

Jeżeli idziemy na podciąganie pasa w swem życiu codziennem, na rezygnację choćby z najdrobniejszych przyjemności, jakie daje kulturalne życie obywatela dwudziestego wieku, miejmy to przekonanie, że idziemy tą drogą **wszyscy razem od góry do dołu**.

Nałóżmy na pobory wysokich kategoryj urzędniczych **podatek 60%**, obniżmy ten podatek stopniowo **do 5% aż** do kategoryj najniższych, a wtedy zrodzimy w masach przekonanie, że wszyscy idziemy do walki z równą ofiarnością i poświęceniem, że wszyscy musimy dla dobra Państwa podciągnąć pasa naszej egzystencji. Tak pomyślany podatek nadzwyczajny od poborów powiększy może dochody skarbu zaledwie o kilkanaście miljonów, może nie powiększy należycie spodziewanych efektów matematycznych, **ale przyniesie ogromny sukces moralny — zrozumienie powszechne, że jest źle i że wszyscy z równą ofiarnością spieszą Państwu z pomocą**.

Poczujmy się wszyscy w biedzie, zajrzyjmy wszyscy w oczy kłopotom życia codziennego, a ujrzymy się równymi obywatelami Państwa, dla którego nigdy w ofiarach skąpi nie będziemy.

Stać nas na porywy patrjotyczne, stać nas na codzienną szarą pracę dla dobra Państwa, tylko musimy mieć w duszy to przekonanie, że ci, którzy nas do walki o dobro Państwa prowadzą, dają z siebie wzór ofiarności i rezygnacji ze względnego choćby dostatku.

Radykalne obciążenie wysokich poborów podatkiem nadzwyczajnym, stworzyłoby w społeczeństwie należyty rezonans uczuciowy, pozwoliłoby zapomnieć o krzywdzie, wyrządzonej nową ustawą uposażeniową, zatarłoby uraz psychiczny, zadany tą ustawą, dałoby poważny efekt moralny, ułatwiający porwanie społeczeństwa do decydującej walki na śmierć i życie o lepszą przyszłość Rzeczypospolitej.

Największe zło

W ostatnim numerze naszego pisma przed wakacjami poruszyliśmy sprawę organizacji roku szkolnego. Zwóciliśmy uwagę na dwa momenty: na terminowy przydział sił nauczycielskich i na planowe rozłożenie tych czynności, które nie wiążą się bezpośrednio z realizacją programu nauczania.

Odpowiedź otrzymaliśmy bardzo rychło. Leży przed nami okólnik jednego z inspektorów szkolnych, w którym poleca rozpoczęcie normalnych zajęć szkolnych już w dniu 4 września b. r. Najwyżej jedną godzinę pozwolił pan inspektor poświęcić na organizację klas i oddziałów. ***Ten sam inspektor nakazał kierownikom Szkół zgłosić się osobiście do swego biura po odbiór dzienników lekcyjnych, gdyż z braku kredytów nie mógł ich przysłać pocztą.*** Jak zdołaliśmy stwierdzić dzienniki lekcyjne można było otrzymać dopiero 2 września. W dniu tym zbierały się Rady Pedagogiczne celem dokonania podziału pracy między poszczególnych członków, co wielu kierowników zmusiło do wysłania umyślnych posłańców na własny koszt.

Inspektor nie zbadał osobiście, czy szkoły zostały odremontowane, zaopatrzone w niezbędne sprzęty szkolne i w opał na zimę; nie załatwił nawet formalności, które jedynie do niego należą. Oto w wielu Szkołach zebrały się 2 września Rady Pedagogiczne zdekompletowane. Część sił nauczycielskich nie zjawiła się, przeniesiona bądź z urzędu, bądź na własne żądanie, a nowomianowane siły nie zdążyły przybyć. Inspektor, jakby o tem nie wiedział, polecił rozpocząć od pierwszego dnia normalną pracę. Czy naprawdę nie wiedział? Wiedział i właśnie dlatego wydał wspomniany okólnik. Inspektorowie troszczą się tylko o dopełnienie wymaganych formalności, a co dzieje się w rzeczywistości w Szkołach, o to ich głowa nie boli. Za to odpowiadają kierownicy Szkół i Rady Pedagogiczne.

Jakże przedstawia się rzeczywistość w Szkołach na początku roku szkolnego?

Weźmy konkretny fakt. Szkoła liczy 15 oddziałów i 10 sił nauczycielskich. Kierownik Szkoły przed rozpoczęciem roku szkolnego miał przygotować plan pracy. Nie mógł tego uczynić, bo mu brakło dwóch sił. Nie wiedział, kto i kiedy przybędzie. Dnia 2 wrze-

śnia stanął przed Radą Pedagogiczną bez planu pracy. Tu dopiero opracował naprędce prowizoryczny plan pracy.

Nadszedł dzień 3 września. Do Szkoły przybyło 784 dzieci. Dziatwa rozkrzyczana i wesoła ledwie wtłoczyła się do 9 izb lekcyjnych. Dzieci rocznika 1928 zebrało się 151. Prosimy przedstawić sobie położenie nauczyciela, który miał je podzielić na trzy oddziały i dnia następnego rozpocząć z niemi normalne zajęcia. Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby autor okólnika zechciał osobiście przybyć i dokonać tego cudu, że 4 września we wszystkich oddziałach rozpocząłby pracę normalną.

W połowie września zjawiła się jedna z brakujących sił. W związku z jej przybyciem plan pracy uległ zmianie (w dalszym ciągu prowizoryczny). Przy końcu września nareszcie zjawiła się druga siła. Dopiero teraz można było jako tako ułożyć normalną pracę.

Przez cały wrzesień kierownik Szkoły pracował nad rozkładem lekcyj, a personel nauczycielski biegał od oddziału do oddziału na zastępstwa. Ciągłe zmiany w rozkładzie zajęć, skracanie godzin lekcyjnych, a nawet częste zwalnianie oddziałów budziły u dzieci przekonanie, że nauka jeszcze nie zaczęła się, że można jeszcze hasać, dokazywać, zbytkować i w »najgorszym razie« grać w piłkę.

Jakżeż łatwo w tym czasie zapisać nauczycielowi w arkuszu spostrzeżeń: *Nauczyciel nieprzygotowany do lekcyj, roztargniony, nie panuje nad oddziałem; dzieci nie mają jeszcze podręczników, są niekarne, rozkrzyczane; w oddziale brak atmosfery pracy, ładu i powagi; dzienniki lekcyjne nie wypełnione, nie dokonano rozkładu materjału nauczania na okresy miesięczne, nie zapisano pierwszych lekcyj.*

Wszystko to zgodne z prawdą, tylko inspektor nie napisze, kto jest tego przyczyną: nauczyciel, który w ostatniej chwili dowiaduje się, gdzie mu wypadło zastępstwo, czy inspektor, który na czas nie przysłał brakujących sił.

Myśmy w arkuszu spostrzeżeń p. inspektora zapisali: *Inspektor szkolny w ciągu wakacyj nie zajrzał ani do jednej szkoły, by się przekonać, czy izby są odremontowane i zaopatrzone w niezbędne sprzęty; nie zatroszczył się na czas o uzupełnienie brakujących etatów i nie załatwił formalności związanych z nominacją i przeniesieniem sił nauczycielskich. Ograniczył się jedynie do wydania okólnika, nakazującego wszystkim Szkołom w obwodzie rozpocząć od pierwszego dnia normalną pracę. Inspektor lekceważy najelementarniejsze wymagania powierzonych jego pieczy szkół. Świeci podwładnemu nauczycielstwu przykładem lekceważenia*

obowiązków służbowych, co słabsze charaktery może zachęcić do naśladowania.

Jeżeli władze szkolne lekceważą najkonieczniejsze wymagania Szkoły, nie dziwmy się już lekceważeniu ze strony społeczeństwa, organów samorządu szkolnego i terytorjalnego. Jest to największe zło, jakie trapi Szkołę. Nauczycielstwo musi staczać heroiczne walki, by obronić się przed jadem tego lekceważenia.

A. Świtarzowski.

Realizacja planu budownictwa szkolnego w Warszawie

Oceniając plan budownictwa szkolnego w Warszawie jako zjawisko wysoce pożyteczne, świadomi jednak jesteśmy jego braków, jako to: ciasnota, nieuwzględnianie potrzeb rozwojowych szkoły, szczupłość mieszkań dla kierowników i t. p.

Redakcja.

Wielu naszych kolegów związkowców, biorących czynny udział w pracach samorządu terytorjalnego, ma możność wpływać skutecznie na akcję budownictwa szkolnego tych samorządów. Dlatego też nie od rzeczy będzie zapoznać się z sytuacją publicznego szkolnictwa powszechnego w stolicy.

W b. r. szk. według danych Wydziału ewidencji ludności jest 147 tys. dzieci w wieku szkolnym. Z tej liczby 120 tys. dzieci uczy się w 178 publicznych szkołach powszechnych. Stanowi to 80,5% ogółu dzieci, co wobec 78% w r. ub., a 60% przed 6 laty dowodzi między innemi o wzroście znaczenia publicznej szkoły powszechnej.

Z liczby 27 tys. dzieci, pozostających poza publ. szkołą powszechną, jedynie około 2 tys. nie uczy się nigdzie; stanowi to ledwie 1,3% ogółu dzieci w wieku szkolnym.

Jak już zaznaczyłem 120 tys. dzieci uczy się w 178 publ. szkołach powszechnych. Szkoły te mieszczą się bądź w gmachach miejskich, bądź w lokalach wynajętych.

Rok 1935 jest dla szkół stołecznych rokiem przełomowym, bowiem 69 tys. dzieci znalazło pomieszczenie w gmachach miejskich, a tylko 51 tys. dzieci uczy się w lokalach wynajętych. Stało się to dzięki temu, że w r. b. wykończono 10 nowych gmachów

szkolnych, w których znalazło pomieszczenie 24 tys. dzieci. Stan ten z każdym rokiem będzie się poprawiał. W roku przyszłym ma być wykończonych dalszych 6 gmachów szkolnych.

Ta na wielką skalę zakrojona akcja budownictwa szkolnego jest podyktowana nietylko troską zarządu Miejskiego o umieszczenie szkół w lokalach odpowiednich i higjenicznych, lecz również względami oszczędnościowemi.

Na budowę wspomnianych 10 gmachów szkolnych Zarząd Miejski zaciągnął w B.G.K. pożyczkę w wysokości 3,5 mil. złotych. Oprocentowanie i amortyzacja wyniesie 295 tys. zł. rocznie przez 36,5 lat, po upływie których gmachy stają się własnością miasta. W tych 10 gmachach znalazło pomieszczenie 24 szkoły, za które komorne wyniosłoby 817 tys. zł. Widoczne jest, że w tych warunkach roczny zysk Z. M. wynosi 522 tys. zł.

Obecnie Zarz. M. płaci rocznie 2,4 mil. zł. komornego za wynajęte lokale szkolne.

Na wybudowanie gmachów miejskich dla wszystkich szkół stolicy potrzeba jeszcze 16 mil. zł. Gdyby zaciągnięto taką pożyczkę i w ciągu roku wybudowano odrazu wszystkie potrzebne gmachy, to na obsługę długu wraz z oprocentowaniem na warunkach takich, jak dotychczasowe w B.G.K., trzeba było rocznie 1,3 mil. zł. Stąd widać, że zysk roczny w porównaniu z opłacanem komornem wynosiłby przeszło miljon zł. i wszystkie szkoły stołeczne miałyby własne odpowiednie gmachy.

Jednak plan taki nie może być zrealizowany z dwóch przyczyn: 1° niemożność zaciągnięcia odrazu takiej pożyczki, 2° kontrakty z właścicielami domów, w których wynajęto lokale szkolne.

Wynajęte lokale szkolne dzielą się bowiem na 2 rodzaje: jedne podlegają ustawie o ochronie lokatorów z wymówieniem kwartalnem i tych jest na szczęście większość; drugie zaś są wynajęte na zasadzie specjalnych kontraktów długoterminowych (na lat najmniej 10). Kontrakty te w ilości około 20, zawierane od r. 1928 — gdy rozpoczął się masowy napływ dzieci do szkół, a akcja budownictwa szkolnego ustała prawie zupełnie — są bardzo uciążliwe dla miasta; przy ich zawieraniu nieopatrzność ówczesnych władz miejskich często szła w zawody z wyzyskiem niektórych kamieniczników, jak tego dowiodły niedawno odbyte na tem tle procesy sądowe.

Ponieważ ostatni kontrakt wygasa w r. 1945, w tym to roku zostanie zrealizowany postulat »wszystkie szkoły we własnych gmachach«.

Gmachy budowane obecnie są przeznaczone dla 2—4 szkół. Pomieszczenie jednej szkoły składa się z 7 izb lekcyjnych, sali robót, przyrodniczej, pokoju kierownika, nauczycielskiego i lekarskiego. Każdy gmach zaopatrzony jest we własne kąpielisko i centralne ogrzewanie.

Koszt budowy pomieszczenia jednej szkoły wynosi około 150 tys. zł. Przy budowie gmachu na kilka szkół spada do 140 tys. zł.

Aby uzupełnić jeszcze obraz działalności Zarządu Miejskiego w zakresie szkolnictwa powszechnego, trzeba dodać, że roczny wydatek miasta na szkoły powszechne, równy wydatkowi Skarbu państwa na ten cel, wynosi 6,2 mil. zł., co stanowi połowę budżetu Wydz. Ośw. i Kult., a 7,5% ogólnego budżetu Zarz. Miejskiego.

M. Okołowicz.

Opieka nie jest ciężarem dla szkoły

Otwierając dyskusję nad zagadnieniem samorządu szkolnego, oddajemy głos kol. Zwierzyńskiemu.

Redakcja.

1. Prawdą jest, że Opieki Szkolne funkcjonują na podstawie tymczasowych przepisów dla »Królestwa« Polskiego z roku 1917 i terenem ich działania są szkoły »elementarne«.

2. Bardzo możliwe, że gdzieś tam, jak podaje kol. St. Czajkowski, zaistniały jakieś niezgodności **o miednice** pomiędzy kierownikiem szkoły a Opieką. Być może, że było to tylko zwykłe nieporozumienie, polegające na tem, że opiekunowie nie mieli okazji widzieć dzieci szkolnych przy pracy w szkole z zamorusanemi rękami i miednic zakupić nie chcieli w tem naiwnem przypuszczeniu, iż wystarczą dzieciom najzupełniej miednice w domach.

W tym wypadku trzeba było poprostu poprosić Zarząd Opieki o przybycie do lokalu szkolnego podczas ostatniej lekcji; niechby dzieci pokazały panom Opiekunom swe dostatecznie brudne rączki i ten fakt, poparty cytatą z programu szkolnego o higjenie uczniów, spowodowałby napewno kupienie miednic dla szkoły.

Opieki pracują rzetelnie i lojalnie.

Przecież nie mieszkamy, dzięki Bogu, w Abisynji i doskonale wiemy, co się na terenie całej Polski robi odnośnie współpracy Opiek Szkolnych ze szkołami. Sygnalizują to nam ze wszystkich stron kraju. W miastach robi się pod tym względem więcej ze zrozumiałych względów, ale i Opieki Szkolne wiejskie też gdzieniegdzie pokazują, że nie święci garnki lepią. Nietylko Opieki, bo i rodzice wydatnie szkole pomagają. Nietylko kupują miednice dla dzieci bez szemrania, ale z chęcią opodatkowują się na rzecz dzieci biednych. Maleństwa dostają bezpłatnie: obuwie, ubranka, bieliznę, książki i ciepłą strawę w szkole.

Chyba należy wspomnieć dla wiadomości Koleżeństwa z poza Warszawy, że wszystkie szkoły warszawskie złożyły na tę pomoc biednym dzieciom, plus na zakup pomocy szkolnych (naukowych), plus na drobne inwestycje szkolne i utrzymanie czystości w szkołach niebylejaką sumę w roku szkolnym 1934/1935, bo ***blisko jeden miljon złotych***.

Gdyby nie współpraca warszawskich Opiek Szkolnych, tak olbrzymia suma napewno nie wpłynęłaby nigdy w ciągu jednego roku szkolnego.

Opiekunowie pośredniczyli, opiekunowie robili wywiady, odciążając w tej funkcji nauczycielstwo. Opiekunowie w domach rodzicielskich bronili tej słusznej tezy, że jednak kto może, powinien uiszczać się ze swoich zobowiązań płatniczych, zaciągniętych na walnem zebraniu. W Warszawie np. nie było wypadku, aby Opieka bróździła pomiędzy szkołą a społeczeństwem i wprowadzała przedział (?) między szkołą a społeczeństwem, o którym to przedziale wspomina kol. Czajkowski.

Owszem są w Warszawie szkoły chlubiące się swemi Opiekami. Są, dowrotnie, Opieki chlubiące się, że taki a taki kierownik, taki a taki nauczyciel postawił opiekę na nogi, zorganizowal ją i dzięki jego opiece duchowej praca wre.

Przecież są w Warszawie Opieki operujące 40.000 budżetem.

Są szkoły mające własne kina i co wieczór około 100 złotych dochodu za sprzedane bilety, jak np. szkoła powsz. Nr. 130. Są szkoły nowopowstałe, które w ciągu jednego roku zdążyły tak się zagospodarować, że dopędzają w zamożności wewnętrznej szkoły założone od dawna.

Ale nikt w tych szkołach nie słyszał o »darciu kotów« pomiędzy Opiekunem Głównymi a Kierownikiem Szkoły. Czy Opie-

kunem Głównym jest człowiek z wykształceniem wyższem, średniem czy tylko powszechnem współpraca i wzajemne zrozumienie panują niepodzielnie.

Kierownik musi być tym »spirytus movens«, który zapala, ogrzewa i nie pozwala zgasnąć poczynaniom Opieki przez cały czas kadencji. On nastawia Opiekę na takie tory pracy celowej a serdecznej, że wszyscy mu ufają.

Cieszymy się z tego, z czego kol. Czajkowski nie jest *chwilowo* zadowolony.

Cieszymy się, że Opiekunowie codziennie są w szkole i mają swoje godziny dyżurów. Że przychodzą rano i przyprowadzają do szkoły najmniejsze maleństwa.

Że przynoszą uzbierane suche śniadania. Że pomagają przy rozdawnictwie obiadów. Że za naszą wiedzą wejdą od czasu do czasu do klasy celem pochwalenia lub zganienia niektórych uczniów. Wolno Opiekunowi zachęcić dzieci do płacenia składek, jeżeli np. na gwiazdkę ten Opiekun przynosi z sobą całą masę różnych przedmiotów wartościowych do rozdania. Wolno mu jechać z nami na wycieczkę, bo wtedy ulży wychowawcy w połowie pracy. Wolno mu być naszym zaufanym pomocnikiem. Opiekun urobiony in plus przez kierownika szkoły jest ważnym dla szkoły nabytkiem, tak samo jak jedynie członkowie Komitetu Kościelnego są wiernymi w 100% z pośród wszystkich wiernych parafji swemu proboszczowi.

Inteligentny proboszcz stara się o dużą ilość takich popleczników w Komitecie Kościelnym, inteligentny kierownik zwalczy wszystkie chwilowe przeszkody i utworzy sobie zgrany w 100% zespół rodzicielski, zgraną Opiekę.

Współpraca z Opieką Szkolną w kierunku pozytywnym wymaga od Kierownika dużo pracy osobistej, przybywania na każde bez wyjątku posiedzenie Opieki i liczenia się jednak z tem, co o danej sprawie myślą Opiekunowie.

Wszelka dyktatura w stosunkach z Opiekunami oczywiście do dobrych wyników nie doprowadzi, bo i Opiekunowie nie są dziećmi, bo i oni pragną dobra szkoły, a tylko może ku temu dobru *idą innemi drogami* aniżeli kierownik. Trzeba sobie więc Opiekę urobić na własną modłę.

Czuję, że wyrażę się dobrze, gdy zaznaczę, że jednak po 18 latach pracy w szkołach Opieki dużo dobrego dla tych szkół zdziałały. Takie jest zdanie całego ogółu Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Opieki nie *»stanowią przeszkody w naszej pracy«* — jak to pod wpływem chwilowego przygnębienia pisze kol. Czajkowski, są one raczej podporą w naszej ciężkiej pracy nauczycielskiej i wychowawczej.

Szkoda, że kol. Czajkowski nie napisał jak wyobraża sobie przyszłą współpracę czynnika rodzicielskiego ze szkołą. Jednak cieszy nas to, że ważność tej współpracy Kolega, ogólnie biorąc, uznaje. Sądzimy, że na tej płaszczyźnie rozmawiając, uzgodnimy swe poglądy w kwestji samorządu szkolnego.

Ponieważ nie możemy nadal na terenie całej Niepodległej Rzeczypospolitej honorować przepisów cząstkowych, wydanych dla Królestwa (?) Polskiego w październiku 1917 roku, trzeba wydać nowy statut dla samorządu szkolnego, o czem jakoś nikt do tej pory nie pomyślał.

Należałoby w nim zamieścić i to postanowienie, jak Opieka Szkolna, ewentualnie Kierownik Szkoły ma postępować z tymi rodzicami, którzy nie chcąc płacić składek szkolnych, nie pozwalają szkole wykonywać programu naukowego, pomimo, że płacićby mogli.

Składki np. na fizykę, na materjały do robót ręcznych, na gotowanie dla dziewczynek VI VII klas, na pomoce naukowe są konieczne. Niektóre dzieci robią nie ze swojego drzewa, czy dykty, dziewczynki jedzą obiady ugotowane i kupione za pieniądze innych dziewczynek, szyją z materjałów szkolnych w szkole bieliznę, ale płacić nie chcą. Niech szkoła kupuje?

Czy szkoła zdoła kupić wszystkim dzieciom wszystkie materjały?

Szkoła (Opieka) kupować może ale tylko dla dzieci rodziców bezrobotnych.

Wszystkie inne dzieci powinny płacić, bo niedługo chciałyby, aby Opieka wszystkim dzieciom książki i ubranie kupowała, do czego przecież nigdy nie dojdzie.

Powinniśmy otrzymać wyjaśnienie, czy mamy prawo dziecko mogące płacić a nie płacące odsunąć od udziału w tem zajęciu praktycznem, na którego materjały nie dało pieniędzy.

Czy dopuszczalnem jest wystawienie takiemu dziecku przy końcu roku szkolnego stopnia niedostatecznego, ewentualnie czy można mu nie dać świadectwa dopóty, dopóki ojciec nie opłaci należności.

To są rzeczy ważne, a jednak zupełnie nierozstrzygnięte.

I znowu Opieka, umiejętnie użyta, pójdzie do danego ojca niepłacącego dziecka i wyjaśni mu skutki nie opłacania należności szkolnych.

Oporny ojciec prędzej dogada się z Opiekunem, bo Opiekun to może jego brat, może swat, a może nawet kumoter. Może obaj mieszkają w tym samym domu. Znowu dostrzec możemy wdzięczną misję Opiekuna Szkolnego. Gdy Opiekunowie przemawiają na zebraniach rodzicielskich, rodzice mają wrażenie, że to mówią »swoi« ludzie. Gdy Komisja Rewizyjna udziela absolutorjum Zarządowi Opieki, jest to bądźcobądź wrażenie samorządu i dysponowanie dowolne własnemi pieniędzmi.

Dlatego to corychlej należy zorganizować Opieki Szkół Powszechnych (nie »elementarnych«!) na nowych podstawach. Artykuły dyskusyjne w prasie powinny dać materjały, aby czynniki oficjalne, zapoznawszy się z nimi, nakreśliły Opiekom Szkolnym nowe, szerokie drogi rozwoju dla dobra Szkoły, dzieci, ale bez uszczerbku dla prestiżu Nauczycielstwa. Owszem, dla wzmocnienia tego prestiżu.

Stanisław Zwierzyński.

Nie pozwólmy ciąć budżety oświatowe

Normalnie w listopadzie gminy projektują budżety na najbliższy rok gospodarczy. Czas więc pomyśleć o budżetach oświatowych.

Odnośnie do gmin nie mamy poważnych zastrzeżeń, przeważnie przychylnie i z dużem zrozumieniem własnej korzyści traktują one sprawy potrzeb szkolnych. Jeśli rozpoczyna się walka o pozycje oświatowe, to dopiero na stopniu Wydziałów Powiatowych, bowiem one to dokonują niewiarogodnych skreśleń, przesunięć i t.p. i na nie uwagę zwrócić musimy.

Nie sami do tej walki staniemy. Nasze zadanie, kierowników i nauczycieli szkół, kończy się na gminie. Na poziomie Wydziału Powiatowego do walki winni stanąć Inspektor Szkolny i Rada Szkolna Powiatowa. Albowiem ich ambicją i stanowczym obowiązkiem winno być stosowanie takich środków postępowania, aby na swym poziomie działania nie dopuścić do krzywdy oświaty. Niech zakrzątną się, poczynią starania — to ich obowiązek. My natomiast śledzić będziemy

te starania i poprzemy je usilnie, jeśli zajdzie potrzeba, przez swych delegatów w Wydziałach Powiatowych i Radzie Wojewódzkiej. Od akcji na każdym stopniu nie uchylimy się nigdy, gdyż skutki — dobre czy złe — sami odczuwamy. Mając wolę wygrania, musimy mieć wolę walki. Nie pozwolimy kończyć sprawy, skoro Wydział Powiatowy uchwalił skreślić niektóre pozycje szkolne.

Energiczne i w terminie złożone odwołanie od tej uchwały zapewnia nam duże szanse powodzenia. A odwoływać się trzeba i należy. Nie załatwi Wydział Powiatowy, to może ewentualnie pomyślnie zdecydować Wydział Samorządowy Wojewódzki czy Departament Samorządowy Ministerstwa Spr. Wewnętrznych. Trzeba tylko postępować śmiało i uparcie i w każdej instancji odwoławczej wykorzystać pomoc odpowiedniej komórki organizacyjnej Z. N. P.

Nie darować, nie dopuścić do zaprzepaszczenia ani jednego złotego z budżetu oświatowego, bo każdy grosz szkole odjęty, to krzywda dziecka, szkoły, kultury i przyszłości Polski. Dotychczasowa powolność i ustępliwość zarówno nasza, jak i inspektorów szkolnych w tym względzie zrodziła wielką krzywdę szkole — zdemoralizowała władze samorządu terytorjalnego do tego stopnia, że uchwalone dla opinji mieszkańców dość znaczne budżety szkolne nie były wykonywane nawet w 40%, a nauczyciel opalał i oświetlał szkołę za własne pieniądze.

Obecnie jesteśmy świadkami budzenia się przychylnej opinji do zagadnień oświaty wśród całego społeczeństwa. Pan Wojewoda warszawski na niedawnej konferencji posłów i senatorów województwa z naciskiem podkreślił, że dążeniem jego będzie uchronić wydatki związków samorządowych na oświatę od wszelkich, mających nadejść, cięć oszczędnościowych i temsamem zapewnić pozycjom na oświatę charakter potrzeb najkonieczniejszych.

Opinji tej nie wolno nam przemilczeć, w każdej sytuacji winniśmy się na nią powoływać na naszym terenie pracy i tem chętniej podejmować akcję odwoławczą aż do decyzji wojewody czy ministra włącznie. W tej chwili sytuacja jest o tyle pomyślniejsza, że na każdym stopniu władz samorządowych mamy czynnych przedstawicieli nauczycielstwa, którzy zawsze sprawę oświatową wesprą, a których w tym kierunku bezwzględnie wykorzystać możemy.

Krystjan Terski.

Jak wycofać z gminy pieniądze, na potrzeby gospodarcze szkół wydatkowane

Zaspakajanie bieżących potrzeb gospodarczych szkół przez nauczycieli (kierowników) ze swych prywatnych pieniędzy stało się już powszechnością. Uważamy te wypadki za zjawisko wysoce nienormalne, demoralizujące i musimy im wypowiedzieć bezwzględną walkę.

Rada na to taka jest. Jeśli budżet gminy został ułożony według wszelkich przepisów budżetowych i uchwalony oraz zatwierdzony przez władze nadzorcze — stał się już ustawą obowiązującą, prawem, którego wykonania obywatel może się domagać na drodze sądowej. Należy zatem zgłosić do gminy na piśmie żądanie wypłacania sum, preliminowanych w tymże budżecie na rzecz powinności szkolnych, a skoroby wypłacone nie zostały i wyczerpane już były wszelkie środki interwencji w Wydziale Powiatowym i w Województwie, a w międzyczasie Kierownik Szkoły zmuszony był sam z własnej woli i z własnych funduszów te wydatki pokryć — winien przeto koniecznie w terminie najdalej do dnia 31 marca każdego roku t. j. do dnia zamknięcia roku budżetowego przedłożyć gminie odpowiednie rachunki i domagać się obciążenia nowego budżetu kredytem na taką sumę, jaką zawierają załączone rachunki. W myśl przepisów budżetowych gmina to żądanie spełnić musi i kredyty w nowym budżecie przewidzieć musi. Wtedy prosta droga do złożenia skargi w sądzie grodzkim i całkowita, 100%-owa pewność wygranej, z komornikiem włącznie. Na tej drodze kierownik szkoły z powiatu Kraków wygrał sprawę. Czy u nas do tego dojdzie, nie możemy przesądzać. W każdym razie Związkowcy mają tem większą możność dochodzenia sądowego swych wierzytelności na gminach, że mają pomoc prawną bezpłatną w tych sprawach.

W konkretnych wypadkach zwracać się po informacje prawne do Zarządu Okręgu.

J. J.

Koledzy (anki), delegaci do samorządu szkolnego i terytorjalnego, dopilnujcie projektów nowych budżetów oświatowych!

Na pierwszem... od końca

Gmina liczy 27 gromad. Obszar jej wynosi 7631 ha, z tego 3297 ha należy do wielkiej własności, 4334 ha — do średniej i drobnej. Liczba mieszkańców — 12,005 osób.

Do 8 szkół powszechnych uczęszcza 2209 dzieci. W ciągu ostatnich 10 lat liczba dzieci w szkołach wzrosła o 100%. Wskutek sąsiedztwa z Warszawą na terenie gminy rozwija się silny ruch budowlany. Przybyło 537 domów nowych.

Rada Gminna, pragnąc zapewnić wszystkim dzieciom naukę w szkołach powszechnych, uchwaliła w r. 1929 specjalne opłaty na budowę szkół w wysokości 35.000 zł. rocznie. Władze nadzorcze uchwałę zatwierdziły i pozwoliły rozpocząć budowę dwóch szkół. Po trzech latach Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wstrzymało ściąganie podatku szkolnego, nie bacząc na to, że jeden z rozpoczętych budynków szkolnych nie został doprowadzony pod dach. Przez cztery lata nagie mury wystawione były na działanie opadów atmosferycznych.

Od dziesiątka lat budżet szkolny wynosi 15.000 zł. rocznie. Tyleż wynosił budżet drogowy. Władze nadzorcze, wstrzymując ściąganie opłat na budowę szkół, nie pozwoliły również podnieść budżetu szkolnego, natomiast podniosły gminny podatek drogowy z 15.000 zł. na 35.000 zł. i objęły nim właścicieli nowych domów, jakkolwiek rzadko który z nich posługuje się własnemi środkami lokomocji. Natomiast mieszkańcy nowych domów posyłają dzieci do szkół, nie ponosząc żadnych świadczeń na ich utrzymanie. Ustawodawca zapomniał, że mieszkańcy nowych domów będą mieli dzieci i poślą je do szkół powszechnych, nie świadcząc na ich rzecz ani jednym groszem.

Ministerstwo Skarbu zapowiada zmniejszenie podatków gminnych. W gminie naszej może to stać się tylko kosztem redukcji budżetu szkolnego. Mając stały przyrost ludności napływowej, gmina nie będzie mogła zmniejszyć wydatków na administrację. Wydatki na opiekę społeczną, na zdrowie publiczne i in. już dawno zostały skreślone. Z opłat drogowych na potrzeby szkół nie wolno tknąć grosza jednego. Ustawodawca przewidział taką ewentualność i zastrzegł się przeciwko niej w sposób, nie pozostawiający żadnej furtki. Inaczej potraktował budżet szkolny, łącząc go z budżetem

administracyjnym. Szkoły na potrzeby rzeczowe otrzymują odsetki z budżetów administracyjnych gminnych. Jeżeli resztki te zostaną zredukowane, to one już nic nie otrzymują, na co zwracamy uwagę władz szkolnych.

Tego, by pracownicy administracji gminnej zrezygnowali ze swoich uposażeń na rzecz utrzymania szkół, żaden nauczyciel nie dokaże. Na którem miejscu znajdzie się szkolnictwo w hierarchji potrzeb gminnych? Według naszego mniemania na miejscu pierwszem od... końca.

A. W.

Z niwy społecznej

Poza barwami regjonu

A. Cechy społeczne łowiczan.

Ktokolwiek przyjedzie na teren powiatu łowickiego nie poto, ażeby się po nim prześlizgnąć turystycznie, zwabiony tęczą barw, ale aby przez czas dłuższy badać życie społeczne i organizacyjne, zostaje uderzony faktem, że owo **reklamowane „Łowickie“ nie dorasta istotnem życiem do tego poziomu opinji, jaką ma urobioną poza swemi granicami**. Wysuwa zatem niesłuszny i błędny wniosek, że tu właściwie nic albo bardzo mało — społecznie się robi.

Ten prędki, a powierzchowny sąd jest rzekomo tembardziej usprawiedliwiony, że Łowickie pobocznie jest głośne i znane przynajmniej ze słyszenia, więc każdy spodziewa się nadzwyczajnych rzeczy, nie zdając sobie sprawy, że przyczyna owego rozgłosu leży całkowicie w innem źródle.

Jeśli organizacją nazwiemy świadome i celowe ułożenie życia gromady ludzkiej według pewnego planu, to istotnie teren naszego powiatu jest pod tym względem ubogi. Nie chodzi tu w tej definicji o organizacje, wpływające z przynależności naszego powiatu do wyższej jednostki organizacyj i mającej charakter form narzuconych — chodzi o te organizacje, które wyrastają spontanicznie z faktu przemian i potrzeb bieżącego, a ciągle zmiennego życia w pewnem środowisku. A pod tym względem środowisko nasze jest bezsprzecznie ubogie.

Ale to nie potwierdza sądu o tem, ażeby się tu nic nie robiło

w tym kierunku. Raczej odwrotnie — mało który zakątek kraju może miał takie w tej dziedzinie wkłady. Praca, wysiłki były, są i oczywiście będą. Lecz wynik tu nie zależy tylko od stopnia i ilości włożonych starań. Rezultat zależał będzie od jakości materjału, poddanego kształtowaniu. I tu dobrnęliśmy do drugiej rzeczy. Przy ocenie stanu organizacyjnego naszego powiatu trzeba brać nietylko stan i sumę włożonych wysiłków, ale również i grunt, w który praca jest włożona. Mały trud w dobrych warunkach może dać wielkie rezultaty, a wielka praca w trudnych warunkach może dać w sumie zero.

Chłop łowicki, księżak, łowiczanin, rolnik łowicki (czy jakkolwiek się go nazwie) jest z natury swej, z psychiki, z instynktu aspołecznikiem, indywidualistą. Jest to jakgdyby specjalny gatunek człowieka pod tym względem. Wpłynęło na to wychowanie od wieków, warunki historyczne — pewnego rodzaju sobiepaństwo, niezależność, która wkorzeniła w jego duszę egocentryzm — egotyzm — egoizm, indywidualizm, odśrodkowość.

Zresztą jednostka jako osobowość niezależna ustępuje jednak większej sile aspołecznej — **rodzinie**. I oto ona — rodzina łowicka — rodzina księżaka jest owym progiem, przeszkodą, o którą się rozbijają wszelkie zamiary społecznej przebudowy. Dla tej rodziny robi się wszystko: ona jest punktem ciężkości — dla niej jest dom, pole, dla niej jest praca. Ona jest pod każdym względem ośrodkiem i celem życia. Wszystko inne traktowane jest jako przejściowe, małostkowe, nieważne.

Z tem się łączy ogromne poczucie własności — swojej i rodziny. Swoje, moje, nasze — a więc trzeba o nie dbać, starać się, uprawiać, kształtować, zabiegać. A ogólne, wspólne, społeczne — to niczyje, to nie nasze, bezpańskie, bezwartościowe. Może zniszczeć, zmarnować się, ponieważ jest obce — wszystko jedno czy jednostki czy wspólne.

Takie podłoże, taki grunt odrazu daje wskaźnik: **praca organizacyjno-społeczna na tym terenie jest nowością, naleciałością, nienaturalnością**. Nowością — bo życie rodzinno-indywidualne nie dawało żadnych w tym kierunku precedensów. Nienaturalnością — bo praca obecna o charakterze socjalnym nie wynika zupełnie z warunków dotychczasowego bytowania; i naleciałością, ponieważ wprowadzona była przez czynniki obce, pozaterenowe.

Jeśli zatem jakieś organizacje społeczne były czy są (liczebnie nawet pokaźne, ale nie chodzi tu o ilość lecz o jakość) — to była

to moda, a nie potrzeba. Wprowadzenie ich, w uruchomienie włożono wielką, nadmierną, niewspółmierną ilość energji i pracy ze strony czynnej. Ze strony zaś biernej organizacje traktowane były jako moda, zachcianka, oparta na podstawie emocji, podczas gdy organizacja jako potrzeba, jako konieczność jest (musi być) oparta na dziedzinie woli.

Tu już bowiem nie chodzi o taki czy inny stopień intelektu, oświaty, świadomości, tu chodzi o wychowanie społeczne, o sprawę nawyków, przyzwyczajeń, o sferę woli. Ta wielka zachodzi u nas różnica w owych sprawach. Była to praca przy bodźcach zewnętrznych, sztucznych, obcych.

Czy pewne zjawiska były przyczyną czy skutkiem, trudno dociekać w tym szkicu, ale w Łowickiem zasadniczo brakuje rzeczy użyteczności gromadnej, społecznej, takich jak: wspólne wygony, pastwiska, drogi i tp., które bądź co bądź mają pewien wpływ wychowawczy na życie grupy, gromady, społeczności łowickiej zorganizowanej, brak w jakiejkolwiek dziedzinie, aczkolwiek próby i przedsięwzięcia były i niejednokrotne.

Jest to społeczność związana raczej mechanicznie: wsie, okolica, powiat. Rodzina — owa podstawa — związana jest przedewszystkiem interesem, a następnie dopiero węzłami krwi. Jeśli się spotka we wsi grupę ludzi obcych, związanych czemś celowo, to niewiadomo, czy jest to zjawisko (w zmienionej formie) szczątkowo - zanikowe, czy rudymentalno - początkowe.

Ponieważ owa grupa ludzi posiada takie cechy, to takiż jest skutek wszelkich w tym kierunku przedsięwzięć? To, co na początku: brak rezultatów, przy wielkiej pracy słabe wyniki. Jeśli cośkolwiek było stworzone, to się ledwie tli, a jeśli zostawione samo sobie — zgasło. Brakło czynnika pobudzającego, bodźca. Nie było potrzeby-woli, była moda-emocja. Emocje są zmienne. Kiedy bodziec zewnętrzny zniknął — ustało gromadne, społeczne życie jakiekolwiek, czy to było amatorskie kółko teatralne, czy spółdzielnia rolnicza.

A jeśli zostało cokolwiek po tej pracy namacalnego, jakiś dom, jakaś placówka, jakiś pomnik, to będzie to objekt nędzy, rozpaczy, opuszczenia. Ci pracowici, staranni, przewidujący, zapobiegliwi o interesy własne, porządek, sprawy wszelkie własnego domu, własnej rodziny, swojej własności — będą najobojętniejsi na sprawy gromadne. Brak im kultury społecznej, brak społecznego wychowania.

Zatem w dzisiejszych czasach, znamionujących się sposobem gromadzkiego współdziałania (gromada — to siła, w jedności siła) i mierzących się grupowym wysiłkiem, zbiorowość łowicką trzeba wychowywać społecznie od początku z przeświadczeniem, że dodatnie rezultaty są dalekim etapem, który się będzie wolno zbliżał.

Teodor Goździkiewicz

Obrona prawna

Powoływanie dzieci szkolnych na świadków

Rozporządzenie Ministra W.R. i O.P. z dnia 20 stycznia 1933 r. daje prawo powoływania dzieci szkolnych na świadków przeciwko nauczycielowi. Jakkolwiek oskarżycielowi wolno korzystać ze wszystkich dozwolonych środków w udowodnieniu winy, to jednak zbyt częste odwoływanie się do dzieci, jako świadków, jest nie na miejscu i niezgodne z treścią rozporządzenia. Punkt 27 paragrafu 9 i 10 wspomnianego rozporządzenia brzmi wyraźnie: *„Przesłuchiwanie dzieci szkolnych, jako świadków, powinno należeć do bardzo wyjątkowych wypadków. Dzieci szkolne można przesłuchiwać tylko wtedy, gdy w inny sposób nie da się stwierdzić zarzucanych nauczycielowi uchybień"*... W czasie dochodzenia dyscyplinarnego zbyt często przesłuchuje się dzieci szkolne, gdyż jest to droga bardzo wygodna i niesłychanie łatwa do »udowodnienia« winy oskarżonemu, na którego padł chociaż najmniejszy cień podejrzenia. W innych wypadkach jeżeli rodzice nie potwierdzili zarzucanych występków nauczycielowi, prowadzący dochodzenie zwraca się do dzieci i na podstawie tych zeznań sporządza akt oskarżenia. Przesłuchiwanie dzieci nie należy wtedy do »wyjątkowych wypadków«, a często spowodowane jest unikaniem zbyt żmudnego dochodzenia z dorosłymi lub jeżeli się chce koniecznie udowodnić winę.

Prowadzący dochodzenie zadowolony z osiągniętego celu, może się wykazać wobec swych władz, że dzięki własnemu sprytowi zebrał materjał obciążający nauczyciela. Nie wie on jaką krzywdę wyrządził dzieciom przez sam fakt dopuszczenia ich do oskarżenia swego wychowawcy.

Najczęściej powołuje się dzieci na świadków przeciwko nauczycielowi, jeżeli ten ostatni został posądzony o stosowanie niedozwolonych kar cielesnych wobec swych wychowanków. Rzeczą

niezmiernie łatwą jest znaleźć świadków wśród dzieci na tego rodzaju okoliczność. W każdej klasie znajdzie się pewna ilość dzieci, które mają różnego rodzaju »porachunki« z nauczycielami za »niesprawiedliwe« oceny z przedmiotów lub nieraz za zbyt częste zwracanie im uwagi za nieodrabianie lekcyj lub nieodpowiednie zachowanie się. Nadarzyła im się niezwykła okazja, by poskarżyć na »niesprawiedliwego« nauczyciela i niech go za to ukażą jego władze. Są to zwykle dzieci leniwe, krnąbrne, kłamliwe, o złych nawykach, wyniesionych z domu. Bardzo chętnie będą one zeznawały na niekorzyść nauczyciela i zadowolone, że w taki sposób mogą się zemścić, nie zdając sobie sprawy, jaką wyrządzają krzywdę nauczycielowi, obciążając go niesłusznie. Jeżeli już zachodzi konieczność przesłuchiwania dzieci, to do zeznań tych należy odnosić się z dużem zastrzeżeniem. Należy wczuć się w intencję zeznań dziecka, dotrzeć do duszy dziecięcej, by zrozumieć jaki procent prawdy jest w całem zeznaniu i dopiero na podstawie wysnutych wniosków wydać własny sąd o wartości zeznań. Aby zrozumieć dziecko, trzeba być dobrym psychologiem, długi czas z niem przebywać. Prowadzący dochodzenie najczęściej są niezłymi administratorami, a jakimi są psychologami — niech odpowiedzą ci, którzy ich dobrze znają. Z dorywczej rozmowy z dziećmi nie można wydać właściwego sądu, gdyż zeznania ich są w większości wypadków rażąco sprzeczne. Obok zeznań bardzo obciążających, jakie będą dawały dzieci, o których wyżej wspomniałem, będą zeznania bardzo pochlebne, a te ostatnie będą pochodziły od dzieci pracowitych, zdolnych, prawdomównych. Nie mają one żadnych pretensyj do nauczyciela, gdyż między uczniami a wychowawcą panuje zawsze harmonja, stosunek serdeczny, przyjacielski.

Nie należy zapominać o »prawdomówności« dziewczynek w wieku dojrzewania. Im to najbardziej imponuje wyróżnienie, że zwróciły na siebie uwagę. W czasie zeznań puszczają wodze wybujałej fantazji, wymyślają niesamowite historje i w barwnych obrazach ilustrują wypadki, o jakich nikomu się nie śniło. Zmyślony obrazek bywa nieraz przedstawiony w tak jaskrawych barwach i z takimi szczegółami, że może wprowadzić w błąd najwytrawniejszego nawet psychologa-pedagoga, a cóż mówić o nie naunauczycielu, prowadzącym dochodzenie. Nie zdaje sobie on sprawy, że odpowiedzi te są nie dziecięce, nieszczere, sztuczne, jak zresztą sztuczną jest cała ta rozmowa.

A rodzicie? Czy oni, jeżeli się dowiedzą w jakiej sprawie

mają zeznawać ich dzieci, nie mogą wpłynąć na tendencyjne zeznania? Oczywiście, że tak! W wielu wypadkach rodzice mają pretensje do nauczyciela z różnych powodów. To też często zeznania dzieci będą odbiciem stosunku rodziców do nauczyciela i wogóle do szkoły. Czy w takich wypadkach nie zechcą oni skorzystać z okazji, by świadomie szkodzić nauczycielowi, zmuszając nawet własne dzieci do fałszywego zeznania? Rodzice dzieci szkół powszechnych, to osobnicy w znacznej większości o niskim poziomie umysłowym, a zdarzają się wypadki przestępców, nieraz pozbawionych wszelkich zasad moralnych. Czyż ci nie będą wywierali wpływu na zeznania dzieci, nie uznając konieczności i obowiązku mówienia prawdy i nie rozumiejąc zasad sprawiedliwości. A jeżeli będą wchodziły w grę poglądy polityczne? — (co zresztą zdarza się dość często). Wtedy jednostki, działające destrukcyjnie na praworządność, nie będą przebierały w środkach i użyją swych dzieci za narzędzie, by szkodzić nauczycielowi, który nie uznaje ich doktryn społecznych, za wszelką cenę będą chciały się go pozbyć i wykorzystają nadarzającą się okazję. Czy dzieci tego typu rodziców nie mogą wprowadzić w błąd, prowadzącego dochodzenie? Tembardziej, że pan ten najczęściej nie zna miejscowych stosunków.

Zresztą dzieci lubią zeznawać, gdyż uważają to za »wyróżnienie« przez pana, który przyjechał z miasta i do nich ma ważny interes. Bo czyż to nie impomuje dziecku, które mówi o zachowaniu się swego nauczyciela? Widzą w tem swą wyższość nad wychowawcą. One teraz wydają opinję, na podstawie której wydaje się nauczycielowi stopień ze sprawowania. Jeżeli w jakikolwiek sposób dowiedzą się, że nauczyciel został ukarany, utwierdza w nich przekonanie, że nauczyciel nie miał racji w zwracaniu im uwag i że wogóle jest człowiekiem złym. One, dzieci, są mądrzejsze i sprawiedliwsze od nauczyciela. Stosunek do innych nauczycieli ulega zmianie, do każdego z nich zaczną się odnosić z nieufnością i podejrzliwie, zaczną krytykować jego zarządzenia. Cała kilkuletnia praca nauczyciela-wychowawcy została przekreślona, charaktery dzieci spaczone — może na całe życie.

Nierozważny krok prowadzącego dochodzenia, często dla zaspokojenia dziwnie rozumowanych ambicyj osobistych działa na niekorzyść szkoły wbrew intencjom władz. Należy przypuszczać, a nawet twierdzić, że władzom chodziło jedynie tylko o dobro szkoły, kiedy wszczynały dochodzenie dyscyplinarne przeciwko nauczycie-

łowi w myśl ustawy z dn. 1 lipca 1926, art. 20 i 25. Nie-pedagog i nie-wychowawca, któremu powierzono dochodzenie nie mógł zrozumieć intencyj władz i najczęściej nieświadomie działał w kierunku odwrotnym — na niekorzyść szkoły. On miał tylko jeden cel — dowieść winę podejrzanemu, nie zdając sobie sprawy, jak należy być subtelnym, ile trzeba mieć inteligencji, intuicji, by postąpić tak, aby nie ucierpiało na tem dobro szkoły.

Jeżeli już zajdzie konieczność przesłuchiwania dzieci szkolnych jako świadków, powierzać przeprowadzanie dochodzenia dobremu psychologowi i pedagogowi.

B. Kokoszczyński

Życie organizacyjne

Z działalności Oddziału Powiatowego w Gostyninie

Zarząd Oddziału Powiatowego, wybrany na Zebraniu w dniu 19-go maja b. r., skierował całą swoją uwagę i energję na ożywienie działalności poszczególnych Ognisk na terenie powiatu, zwiększenie liczby członków i wzmocnienie solidarności organizacyjnej. Wyniki w tym kierunku podjęte dały rezultaty całkowicie zadawalające. Przedewszystkiem powiększyła się liczba członków, wzmogła się żywotność niższych komórek organizacyjnych w sensie większego zainteresowania się życiem związkowem.

Stan organizacyjny przedstawia się następująco: na ogólną liczbę nauczycieli w powiecie Gostynińskim — 198, należy do Z.N.P. — 171, zrzeszonych w 10-ciu Ogniskach.

Najwięcej żywotności przejawiają Ogniska: Słubice, Rataje, Szczawin i Gostynin. Mało zaś pracują Ogniska w Dobrzykowie, Duninowie i Sannikach. Pozostałe Ogniska: w Gąbinie i Pacynie znajdują się na poziomie.

Praca społeczna w powiecie Gostynińskim spoczywa prawie że wyłącznie na barkach nauczycielstwa, które pracuje w następujących organizacjach: Strzelec, Kółka Rolnicze, Straże Pożarne, Spółdzielnie Spożywców i w organizacjach młodzieżowych. Niezależnie od powyższego mamy kilku kolegów w samorządzie terytorjalnym jak: Wydział Powiatowy, Rada Powiatowa, Rady Miejskie i Rady Gminne.

Jeżeli rezultaty pracy społecznej nie są dostatecznie widoczne, to przyczyną tego jest brak koordynacji i planowości, gdyż prowadzona jest ona w większości przypadków samorzutnie. Z chwilą

wejścia w życie nowego Statutu, oraz ujęcia tej pracy w pewne, zgodne z dążeniami Związku, formy, braki te zapewne będą usunięte.

Praca pedagogiczna dała mniej pozytywnych rezultatów z tego powodu, że wyłoniona Sekcja Pedagogiczna pełniła swe obowiązki zaledwie dwa miesiące. Powierzenie Wydziału Pedagogicznego pełnemu zapału i znajomości rzeczy kol. A. Książkowi, daje gwarancję, że i ten dział osiągnie wyższy stopień rozwoju.

Samopomoc koleżeńska jest zorganizowana i prowadzona przez Zarząd Oddziału Powiatowego i spoczywa w rękach doświadczonych pod tym względem kol. kol. Wład. Szpaderskiego i A. Szulca, wieloletnich kierowników tych spraw. Kasa Samopocy, stanowiąca część ogólnej kasy Oddziału Powiatowego oparta jest na dobrowolnych składkach, wahających się od 1 zł. do 3 złotych. Pożyczki udzielane są w wysokości jednomiesięcznych poborów (200 zł.) tylko członkom Z. N. P. i spłacane najwyżej w 10-ciu miesięcznych ratach. Członków obecnie kasa liczy 150. Obrót kasy za rok bieżący wynosi przeszło 27.000 złotych. Udzielono pożyczek na ogólną sumę 13.600 złotych. Wskutek ostrożnego przydzielania pożyczek kasa dotychczas nie naraziła się na żadne straty i dlatego rozwija się normalnie i bardzo dobrze.

Przy Oddziale Powiatowym Z. N. P. w Gostyninie został otwarty i odpowiednio umeblowany lokal związkowy, urządzenie którego wynosi około 500 złotych. W lokalu tym mieścić się będzie kasa Samopomocy, bibljoteka i czytelnia. W lokalu tym również będą mogli zatrzymywać się kol. przyjezdni z powiatu lub innych miejscowości oraz spędzać wolne chwile członkowie Z. N. P.

Sekretarz: *Z. Eismond.*

Prezes Oddziału Powiatowego: *Wacław Ciećwierz*

Posiedzenie Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P.

W dniu 29 września b. r. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P. z udziałem przewodniczących Zarządów Oddziałów Powiatowych. Delegatem od Zarządu Głównego na posiedzeniu był wiceprezes Związku kol. Kolanko. Tematem obrad były plany prac poszczególnych Wydziałów Zarządu Okręgu Warszawskiego, organizacja Okręgowego Zjazdu Delegatów i sprawy bieżące. Na zakończenie obrad kol. Kolanko udzielił infor-

macyj na zapytania poszczególnych członków Zarządu Okręgu oraz poruszył aktualne zagadnienia organizacyjne, polityki zawodowej i t.p.

W zakończeniu obrad Zarząd Okręgu wysłał depeszę do kol. Kurpiewskiego Karola prezesa Okręgu Poleskiego Z. N. P. z powodu jego przeniesienia do Poznania, treści następującej:

Serdeczne wyrazy uznania za pracę o godność i niezależność Nauczyciela oraz gorące zapewnienie o głębokiej przyjaźni koleżeńskiej przesyła

Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. N. P.

Kol. Kurpiewski odpowiedział:

W odpowiedzi na depeszę Waszą z dnia 16.X. r.b. przesyłam jak najserdeczniejsze podziękowanie. Mam nadzieję, że to uczucie Waszej serdecznej i koleżeńskiej przyjaźni, jako płynące od Okręgu Stołecznego, niewątpliwie będzie należycie ocenione przez to biedne i znękane nauczycielstwo związkowe na Polesiu, szczególniej teraz w momencie ciężkich zmagań o godność zawodu i honor oświaty. —

Ze swej strony pragnę zaznaczyć, iż aczkolwiek już poraz drugi w swej działalności organizacyjnej doznaję t. zw. „urzędowej rozkoszy" przeniesienia, to jednak mimo wszystko, miłą mi jest niezmiernie i cenną Wasza sympatja i przyjaźń związkowa, jaką mnie obdarzyliście. —

Dziękuję jeszcze raz za pamięć, życzę całemu Zarządowi zgłębi serca owocnych wyników w pracy nad urabianiem mocnych charakterów w szerokich rzeszach naszej braci związkowej. — Zasyłam wszystkim Związkowcom Waszego Okręgu Koleżeńskie pozdrowienia i serdeczny uścisk dłoni.— Cześć!

Karol Kurpiewski

Poznań 25.X.1935 r.

Zebranie Oddz. Pow. Warszawskiego

W dniu 17 listopada b. r. (niedziela) o godz. 9-ej w I, a o godz. 10-ej w II-im terminie w Domu Związku N. P. przy ul. Smulikowskiego Nr. 1 odbędzie się Zebranie Oddziału Powiatu Warszawskiego z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie.

2) Położenie szkoły i nauczycielstwa — ref. kol. A. Jędraszko.

3) Wytyczne pracy społecznej na terenie powiatu — ref. kol. S. Janicki.

4) Zadania organizacyjne w chwili obecnej na tle nowego Statutu Związku — ref. kol. F. Żebrowski.

5) Sprawozdanie Wydziału Finansowego.

6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

7) Dyskusja nad sprawozdaniami, udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, uchwalenie preliminarza budżetowego na 1936 — 1937 rok.

8) Wybory władz organizacyjnych.

9) Wolne wnioski.

Komunikaty i Kronika

ZAPISY NA WYŻSZE KURSY NAUCZYCIELSKIE

W nawale pracy szkolnej i pozaszkolnej trzeba znaleźć czas i na pracę nad samym sobą. Trzeba realnie pomyśleć nad pracą samokształceniową. Czy wiecie wszyscy, że Związek Nauczycielstwa Polskiego prowadzi Związkowe Korespondencyjne Wyższe Kursy Nauczycielskie?

Czy wiecie, że dzięki temu każdy Związkowiec może mieć za trzy lata skończony Wyższy Kurs Nauczycielski?

Czy wiecie, że w ub. roku mieliśmy na związkowych W.K.N.-cch około 1500 słuchaczy?

I czy nie warto nad tem pomyśleć?

Czy myśleliście nad tem poważnie?

Kto się czuje młodym jeszcze, komu warunki na to pozwalają i kto nie chce pozostać w tyle za współczesną wiedzą pedagogiczną, ten powinien sprawą Związkowych Korespodencyjnych Wyższych Kursów Nauczycielskich poważnie się zainteresować i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski, a najlepiej zrobi ten, ***kto się na kurs ten zapisze***.

Ogłaszamy niniejszem zapisy na Związkowe Wyższe Kursy Nauczycielskie:

w Krakowie, w Lublinie, we Lwowie, w Poznaniu, w Warszawie, w Wilnie.

Zapisy trwać będą od chwili ukazania się niniejszego komunikatu do 1.XII br. Każdy członek Związku, bez względu na przynależność do Okręgu Szkolnego i Okręgu Z. N. P., może zapisać się na którąkolwiek z niżej wymienionych grup i w którymkolwiek z Okręgów, na terenie których istnieją Związkowe W.K.N. A więc ktoś, kto pracuje np. w Lublinie może zapisać się na W.K.N. do Lublina, lub do Warszawy, lub do Wilna, lub do Poznania lub do Lwowa, lub do Krakowa.

Na wszystkich Zwiazkowych W. K. N. od dnia 1 stycznia 1936 r. będzie zorganizowana grupa działu A (przedmioty pedagogiczne i nauka o Polsce współczesnej),

nadto zaś na poszczególnych W. K. N. *z działu B. będą zorganizowane następujące grupy:*

Kraków — historja,

Lwów — matematyka,

Lublin — polonistyka, wych. fizyczne,

Poznań — geografja,

Warszawa — historja, polonistyka, geografja, matematyka, przyroda, wychowanie fizyczne, fizyka, śpiew, rysunek, zajęcia praktyczne,

Wilno — historja.

Zacząć studja na Związkowych W. K. N. można od którejkolwiek z grup.

O tem, jakie przedmioty w sumie trzeba skończyć, by otrzymać świadectwo ukończenia W. K. N., znajdą Koledzy informacje w dzienniku Urzędowym Ministerstwa W.R. i O.P. Nr. 9 z roku 1928, poz. 153 i 154.

Praca na wszystkich W. K. N. i na wszystkich grupach rozpocznie się 6-ciodniowym kursem żywego słowa na Boże Narodzenie i skończy się w zakresie jednej grupy: w dziale A — na 31 października 1936 r., a w dziale B: 31 grudnia 1936 r.

Opłaty za W. K N.

Słuchacze Związkowych W. K. N. — obowiązani są uiszczać następujące opłaty: słuchacze działu A — 2 zł., oraz po zł. 8 mie-

sięcznie przez 10 miesięcy (styczeń—październik) plus zł. 20 tytułem opłaty za kurs wakacyjny;

słuchacze działu B — wpisowe zł. 2., oraz po zł. 8 przez 12 miesięcy (styczeń — grudzień), plus zł. 20 tytułem opłaty za kurs wakacyjny.

Żadnych innych opłat dodatkowych (korespondencja, wypożyczanie książek, nadsyłanie znaczków na odsyłanie prac, programy, słuchacze ponosić nie będą.

W bieżącym roku na W. K. N. Związkowe przyjmowani będą tylko członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Słuchacze, którzy już zaczęli pracę na W. K. N., będą mogli skończyć rozpoczęte studja.

Przyjmowanie zapisów. Podania o przyjęcie na W. K. N. należy przesłać do właściwych kierownictw w jednym z wymienionych wyżej Okręgów, adresując: Do Kierownictwa W. K. N. Okręg...... Z. N. P. w . . . .

Do podania o przyjęcie na W. K. N. dołączyć należy: dowód wpłacenia na P. K. O. wpisowego i opłaty za pierwszy miesiąc (razem zł. 10), oraz zaświadczenie o przynależności do Z. N. P. Podajemy Nr. konta w P. K. O. dla poszczególnych Okręgów Z. N. P.) na które trzeba wpłacać owe zł. 10:

Kraków	— 414.675	Zarząd	Okręgu	Z. N. P.
Lublin	— 142.191	"	"	"
Lwów	— 504.396	"	"	"
Poznań	— 208.262	»Nasz Głos« Poznań		
Warszawa	— 25.918	Zarząd	Okręgu	Z. N. P.
Wilno	— 81.300	"	"	"

Podania bez dowodu wpłaty i bez zaświadczenia Ogniska o przynależności do Z. N. P. u słuchaczów nowych rozpatrywane nie będą.

Zapisywać się na W. K. N. mogą Koleżanki i Koledzy, którzy mają już za sobą egzamin praktyczny, albo będą go mieć przed pierwszą »ratą« egzaminu z W. K. N. (listopad 1936 r. dla działu A lub listopad względnie luty dla działu B).

Na podaniu należy wyraźnie zaznaczyć: na jaką grupę chcecie się zapisać (w jednym roku można być słuchaczem tylko jednej grupy), czy byliście poprzednio słuchaczami Związkowego W. K. N. i na jakiej grupie, wkońcu należy podać swój dokładny adres, miejscowość, obwód szkolny, Okręg szkolny, ostatnia poczta. Właściwe Kierownictwa W. K. N. Związkowych wyślą Koleżankom i Kolegom zawiadomienia o przyjęciu na W. K. N. i zawiadomią, kiedy i gdzie zgłosić się należy na pierwszy kurs żywego słowa,

organizowany w czasie feryj Bożego Narodzenia, podadzą również informacje o programach, o ilości prac korespondencyjnych i t.p.

Z zapisaniem się nie zwlekajcie i nie odkładajcie tego na ostatnie dni listopada, gdyż utrudni to Kierownictwu pracę. Macie 30 dni do namysłu. Pomyślcie więc, Koleżanki i Koledzy, o swej przyszłości, oceńcie swe siły i możliwości i stawajcie do dalszej pracy nad sobą.

Czas leci, stać w miejscu nam nie wolno.

Z „TYGODNIA SZKOŁY POWSZECHNEJ"

Do dnia 2 listopada tytułem zbiórki pieniędzy na Towarzystwo P. B. P. S. P. wpłynęło do kasy tegoż Towarzystwa na Okręg Warszawski już 179.528 zł. i 68 gr. Preliminowano przed zbiórką 160.000 zł. czyli nadwyżki jest już około 20.000 zł.

Towarzystwo spodziewa się, iż zostanie poważnie przekroczona liczba 200.000 zł., albowiem niektóre szkoły jeszcze wogóle pieniędzy nie przysłały. Z tego widać, iż społeczeństwo w Okręgu Szkolnym Warszawskim wzięło do serca budowę nowych szkół, oczywiście dzięki usilnej akcji, prowadzonej przedewszystkiem przez Nauczycielstwo Szkół Powsz.

Z wielu stron dochodziły skargi, że zamało było żetonów, które ponadto grzeszyły brakiem wykonania artystycznego i miały za słabe przyszpilenie. Towarzystwo te braki w drugim roku wyrówna.

Za zebrane pieniądze podczas zbiórki i za te sumy, które nadejdą jako składki miesięczne od członków, projektuje się wybudować w Okręgu Szkolnym Warszawskim 124 szkoły różnego typu, w których będzie około 650 izb.

Należy zaznaczyć i to, że koszt budowy jednej izby wynosi przeciętnie około 2.000 złotych.

Partycypacja wygląda w ten sposób, że Towarzystwo pokrywa przeważnie 25% budowy szkoły, a resztę dopłaca gmina, w której szkoła jest budowana.

Ilość członków dożywotnich i zwyczajnych oraz ilość nowych kół — znacznie powiększona w bardzo wielu miejscowościach.

To, że na czele Towarzystwa stoi Minister Spraw Wewnętrznych, p. Władysław Raczkiewicz, pozwala mieć nadzieję, że odtąd Towarzystwo wchodzi na jeszcze szersze drogi rozwoju.

Ile złotych wydano już na budowę szkół powsz. w Okręgu, ilustruje poniższa tabela.

L. p.	OBWÓD SZKOLNY	Suma przeznaczonych pożyczek
1.	Warszawa miasto	—
2.	Warszawa zamiejska	330.000
3.	Ciechanów	94.000
4.	Łowicz	331.000
5.	Płock	93.000
6.	Pułtusk	55.500
7.	Sierpc	8.000
8.	Skierniewice	47.500
9.	Włocławek	67.000
10.	Łódź miasto	60.000
11.	Łódź zamiejska	150.300
12.	Kalisz	68.500
13.	Konin	52.000
14.	Piotrków	43.000
15.	Wieluń	31.500
16.	Zduńska Wola	2.500
	Razem . . .	1.333.800

KONFERENCJA W WOJEWÓDZTWIE.

W dniu 29-X br. delegacja Okręgu w składzie kol. kol. Wysockiego, Bukowieckiego i Jastrzębskiego konferowała z-pcą naczelnika Wydziału Samorządowego w sprawach:

1) regularnego wypłacania przez gminy dodatków mieszkaniowych dla nauczycielstwa oraz spowodowania wypłaty tychże dodatków dla nauczycielek mężatek;
2) stałego i terminowego wypłacania należności budżetowych na rzecz regulowania potrzeb gospodarczych szkół;
3) jaskrawych zaniedbań niektórych gmin w obu powyższych sprawach oraz stosunku władz tych gmin do nauczycielstwa.

Postulaty w tych sprawach zostaną przedłożone bezpośrednio p. Wojewodzie.

NAUCZYCIEL W RADZIE WOJEWÓDZKIEJ.

W skład nowoobranej Rady Wojewódzkiej wchodzi, jedyny tam nauczyciel, kol. **Doliński Stefan** z Radzymina.

BUDŻET OŚWIATOWY SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO NA ROK BUDŻETOWY 1935/6

Powiatowe Związki Samorządowe 188,774 zł. (69,238 zł.[1]); miasta wydzielone (Płock, Włocławek i Żyrardów) 298,019 zł. (4,900 zł.); miasta niewydzielone 1,199,077 zł. (239,439 zł.): gminy wiejskie 2,694,516 zł. (775,820 zł.) Łącznie budżety zwyczajne stanowią 4,380,386 zł., budżety nadzwyczajne 1,089,397 zł. czyli prawie $5^1/_2$ miljona zł. na ogólny, blisko 40 miljonowy budżet samorządów województwa warszawskiego.

A ile z tego wydatkowano faktycznie?

BIBLJOTEKA PEDAGOGICZNA

Bibljoteka Pedagogiczna Zarządu Głównego Z.N.P. (ul. Smulikowskiego 1, II p. pokój 136, tel. wewn. 46) czynna jest w piątki od godz. 11.30 do 14 i od godz. 17 do 19, w pozostałe dni od godz. 11.30 do 14.30.

KURS PRAWNO-SŁUŻBOWY

Zarząd Okręgu Warszawskiego Z.N.P. organizuje kurs prawno-służbowy w Warszawie w okresie feryj zimowych.

Cel kursu: poznanie praw i obowiązków nauczyciela — należyte wykorzystanie uprawnień i skuteczna obrona.

Narazie przynajmniej przy każdym Oddziale winien być jeden lub dwóch kolegów, którzy na miejscu udzielaliby zainteresowanym porad prawnych. Z tych względów koniecznem jest, by Zarządy Oddziałów delegowały na kurs przynajmniej po jednym członku. Delegowany kolega, po ukończeniu kursu, obowiązany jest prowadzić dział obrony prawnej przy Zarządzie Oddziału.

Wykłady obejmować będą następujące zagadnienia:

1. Statut Z. N. P.
2. Statut Szkoły Powszechnej.
3. Przepisy uposażeniowe, emerytalne, pragmatyka i t. p.
4. Obrona w postępowaniu dyscyplinarnem.

Kurs trwać będzie od 2 do 8 stycznia (włącznie) 1936 r.

Wykłady i mieszkanie dla delegowanych kolegów bezpłatnie.

---

[1]) Pozycje nie objęte nawiasami stanowią budżet zwyczajny, zaś w nawiasach budżet nadzwyczajny.

Utrzymanie dzienne wynosić będzie około 2 zł. 50 gr. od osoby.

Nadto słuchacze będą mogli korzystać z ulgowych biletów do teatrów, oraz ze świetlicy, prowadzonej przez kurs Kultury Współczesnej.

Zgłoszenia na kurs z 10 zł. zadatkiem należy przysyłać pod adresem Zarządu Okręgu Warszawskiego Z.N.P. — Wydział Obrony Prawnej. Ostateczny termin zgłoszeń upływa w dn. 10 grudnia b. r.

KURSY NARCIARSKIE

Zarząd Okręgu organizuje w czasie feryj zimowych Boż. Narodzenia dla członków Związku i ich rodzin szereg kursów narciarskich w następujących miejscowościach: Bukowina, Worochta, Piwniczna i Wisła. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze »Głosu«.

OBÓZ NARCIARSKI w BUKOWINIE k/ZAKOPANEGO

Czas trwania obozu dla grupy I od 22 grudnia 1935 r. do 8 stycznia 1936 r. i dla grupy II od 27 grudnia 1935 r. do 8 stycznia 1936 r.

Koszty utrzymania w pierwszorzędnych pensjonatach po 3 zł. 50 gr. dziennie. (Pokoje 2, 3 i 4 osobowe).

Przejazd koleją w/g taryfy ulgowej.

Doskonałe warunki przyczynią się do licznego zjazdu w Bukowinie. wobec czego koniecznem jest zarezerwowanie odpowiedniej ilości miejsc w pensjonacie.

Zgłoszenia przyjmuje Kancelarja Zarządu Okręgu Warszawskiego, Warszawa, ul. J. Smulikowskiego 1 (pokój 134) do dnia 10 grudnia od członków Z. N. P. i ich rodzin, którzy wpłacą 10 zł. na koszty organizacyjne. (Konto czek. P.K.O. 25.918).

Kierownictwo kursu zostało powierzone kol. J. Rysińskiemu i kol. Boreckiemu.

KURS KULTURY WSPÓŁCZESNEJ

Wydział Pracy Społecznej Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. N. P. organizuje siedmiodniowy kurs kultury współczesnej od 2 do 8 stycznia 1936 r. dla członków Z.N.P.

Programem kursu objęte zostaną: literatura, teatr, taniec, muzyka, malarstwo, architektura.

Wykłady podjęli się prowadzić najwybitniejsi przedstawiciele świata artystycznego i kulturalnego stolicy.

W ramach programu kursu przewidziane są: 3 razy teatr, opera, kino, koncert i pokaz tańca oraz poranek współczesnych poetów polskich.

Uczestnicy kursu będą mieli również możność zapoznania się i zwiedzenia Zamku i Łazienek, Muzeum Wojska, Zachęty, Studja Radja Polskiego, Studja Kinematograficznego, instytucyj użyteczności publicznej oraz całej Warszawy z jej nowemi dzielnicami na wycieczce urbanistycznej, obwożonej przez inżynierów urbanistów.

Koszt kursu łącznie ze wstępami na wszystkie wyżej wymienione imprezy (muzea, teatry, koncerty i t. p.) wraz z całkowitem utrzymaniem i mieszkaniem (kąpiel) wynosi 42 zł.

Ze względu na ściśle ograniczoną ilość miejsc na kursie prosimy o przysyłanie zgłoszeń (Zarząd Okręgu Warszawskiego Z.N.P. Warszawa, ul. J. Smulikowskiego 1) wraz z dodatkiem 20 zł. najdalej do 10 grudnia r. b. na konto P.K.O. Okręgu Warszawskiego Z.N.P. 25918 (brzmienie konta Z.N.P. Okręg Warszawski).

Zgłoszenia bez zadatku nie będą brane pod uwagę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dozór Szkolny gm. Turza pow. mławskiego

Dozór potwierdza, że podany przez nas fakt jest zgodny z prawdą. Że to nie podoba się niektórym osobom, to już nie nasza w tem wina. Protestu nie umieścimy, bo nie chcemy osobom pod nim podpisanym sprawiać przykrości.

Kol. Powarski z pow. Warszawskiego

Dlaczego p. Jeżewski ustąpił ze stanowiska sekretarza Rady Szkolnej Powiatowej, nie wiemy. Może zechcecie zwrócić się w tej sprawie do delegata, wybranego do R. S. P. przez Nauczycielstwo pow. warszawskiego.

Z NOTATNIKA NAUCZYCIELA

Podczas powodzi, jaka nawiedziła Polskę w r. ub., reporterzy prasowi zwrócili się do ministra i profesora uniwersytetu w jednej osobie z zapytaniem, co sądzi o jej skutkach.

Minister-profesor orzekł, że na terenach powodziowych zboża przepadną całkowicie, ocaleją rośliny okopowe, przedewszystkiem ziemniaki.

Okazało się, że tam, gdzie prąd wody był słaby, zboża częściowo bodaj ocalały; rolnik, po ustąpieniu wody, zebrał jeszcze

trochę pośladu, natomiast ziemniaki na zalanych terenach przepadły doszczętnie.

Minister-profesor wydał sąd bez głębszego namysłu i pomylił się. Prasa podała przewidywania jego bez zastrzeżeń. Wystarczyło jej, że tak orzekł minister-profesor.

Ten sam minister-profesor powiedział delegacji nauczycielskiej, że bez szkół i oświaty Polska się nie zawali. Minister-profesor pozwolił sobie na swawolną lekkomyślność. Nauczycielstwo związkowe odpowiedziało mu energicznym protestem. Prasa, która stale lamentuje, że w Polsce nakłady dzienników są mniejsze niż w Islandji, nie wyraziła nawet zdziwienia. Wszak to powiedział minister-profesor, to jużci musi być prawdą.

Sąd ministra-profesora o znaczeniu oświaty powszechnej dla Polski jest tak prawdziwy, jak prawdziwą jest jego wiedza o życiu ziemniaków pod wodą.

Gdyby podobne sądy wypowiedział nauczyciel, zakrzyczanoby go, że jest naiwny, nieuk i półinteligent. Jakżeż nauczyciel ma określić rozumowanie ministra-profesora? Czy profesor uniwersytetu, mający tytuł uczonego, może grzeszyć nieuctwem, brakiem inteligencji i krytycyzmu? A jednak?...

Znamy ciemnych analfabetów, minister-profesor dał się poznać jako uczony analfabeta.

Profesor uniwersytetu, zszedłszy z katedry, zapomniał o potrzebie ścisłej obserwacji zjawisk życia codziennego, o krytycznej ich ocenie i ostrożnem formułowaniu o nich sądów.

Szkoła Powszechna szerzy wśród swoich wychowanków i ich rodziców kult dla nauki i wiedzy, a przedstawiciele świata nauki darzą ją wyniosłą pogardą i lekceważeniem.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Juljana Smulikowskiego Nr. 1. Tel. 543-13.

Członkowie Okręgu Warszawskiego z terenu województwa otrzymują »Głos Nauczycielstwa Mazowieckiego« bezpłatnie.

Cena prenumeraty: dla członków Związku, rocznie 4 zł., 1 numer 50 gr.; dla niečłonków Związku, rocznie 8 zł., 1 numer 1 zł.
Konto P. K. O. 25.918.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., ½ str. 50 zł., ¼ str. 30 zł., ⅛ str. 15 zł., Drobne po 10 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

JASTRZĘBSKI JAN

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

Druk. »FORUM« Warszawa, Elektoralna 18.

ROZWÓJ
KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI M. ST. WARSZAWY

Kapitały własne Kasy wynoszą na dzień 30.IX.1935 r. zł. 3.473,912.79 Wkłady oszczędnościowe K.K.O. miasta st. Warszawy, które w dniu 30.IX. 1934 r. wynosiły 65 miljonów złotych, wzrosły na dzień 30.IX. 1934 r. do sumy 76 miljonów złotych, czyli o 16,9%.

Suma wkładów szkolnych wynosi na dzień 30.IX. 1935 r. zł. 437.753.21 gr.

Ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła w tym okresie z 73,978 do 83,091, czyli o 12,1%.

Rachunki czekowe wzrosły w powyższym okresie z sumy 12 miljonów zł. do sumy 24 miljonów zł. czyli o 100%.

Suma pożyczek udzielonych kupiectwu, rzemiosłu, urzędnikom, związkom komunalnym oraz na inwestycje budowlane i t.d., wynosiła w dniu 30.IX. 1934 r. złotych 49 miljonów, a na dzień 30.IX.1935 r. wzrosła do sumy 57 miljonów złotych, czyli o 16,3%.

Przytoczone cyfry porównawcze, świadczą o dalszym poważnym rozwoju K. K. O miasta st. Warszawy, z czem w parze idzie rozszerzenie biur kasy, w dokupionej w r.b. drugiej połowie gmachu przy ul. Traugutta Nr. 5.